

NOWY

# Kurjer Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Sroda, dnia 2 września 1914 r.

## Restauracja Hotelu „Savoy”

wydała obiady z 5 dań po rs. 1 śniadania kolacje à la carte po cenach przystępnych. Przy restauracji bilardy. 2539—3

## Pierwszy miesiąc wojny.

—o—

II.

Gdy na Zachodzie niemal od pierwszej chwili nastąpiły ważne zdarzenia polityczne i wielkie boje, na wschodnim terenie dopiero w ostatnich dniach zaszły poważne walki. Dotychczas cała akcja wojenna ograniczała się do drobnych utarczek czołowych oddziałów.

Wynikało to z planu rosyjskiego, polegającego w pierwszym etapie wojny na cofaniu się z wysuniętych naprzód miejscowości Królestwa Polskiego i osianianiu obydwóch flanków.

Taki, czy inny plan strategiczny w wielkiej mierze obchodził nasze społeczeństwo, gdyż znajdując się na właściwym terenie akcji wojennej przeżywamy bezpośrednio wszystkie jej perypetje.

Nic więc dziwnego, że początkowe cofanie się wojsk rosyjskich i odławianie bez boju kraju wywarło przynębiające wrażenie; gdy zaś rozniosły się wieści o gwaltach kaliskich i identycznych, choć na mniejszą skalę, zajściach w innych miejscowościach, całą ludność ogarnęła panika.

Nie wiedząc o przyczynach cofania się i dalszych zamiarach wojennych, które z natury rzeczy pozostały w ukryciu, opinia publiczna przypuszczała, że dla względów strategicznych, w obawie naprz. odcięcia z dwóch stron, postanowiono zupełnie wycofać się z Królestwa, językowo wrzynającego się w ościenne państwa i stawić dopiero opór na linii wielkich fortec, biegnącej poza wschodnią jego granicą.

Taki plan wytwarzał przed nami perspektywę długotrwałej okupacji najbardziej zachodnich gubernji przez wojska niemieckie, które stopniowo zajmowały terytorja Królestwa, położone na lewo od biegu Pilicy, gdy austriacy posuwali się prawym jej brzegiem. W ten sposób Pilica stanowiła akwy umówioną granicę między sferą wpływów tych państw i narysowała projektowany przez nie podział kraju.

Dochodzące do nas wieści o zagospodarowaniu się władz niemieckich i powoływaniu przez nie własnych urzędów cywilnych w takich miastach, jak Będzin, Sosnowiec, K.

lisz, Częstochowa i t. d. potwierdziły jeszcze powyższe przypuszczenia.

Wobec takich widoków zdawałiśmy sobie jasno sprawę z grożącego nam niebezpieczeństwa. Kraj podlegał nowemu rozbiorowi, Łódź znalazła się wraz z całą gubernją piotrkowską, kaliską i częściami przyległych w sterze posiadania pruskiego, które nie ogranicza się, jak to wiemy z długoletniego doświadczenia, do prześladowania i szykanowania polskości, ale wypiera ją stopniowo i systematycznie, przemieniając ziemię nawskroś słowiańskie na ostoję germanizmu. Gdybyśmy posiadali fizyczną możność, napewno silny nastrój antyniemiecki pchnąłby nas do bronięcia własnymi rękami swej ziemi od tej nowej inwazji. Ale znaleźliśmy się bezradni i bezbronni wobec nadciągających hufców, które jeszcze nie były zmęczone długimi marszami, zdziesiątkowane bojem, osłabłe głodem i zdemoralizowane wszystkimi trudnościami wojny na obcym, wrogim terenie.

Należało przyczaić się i czekać, odciągać ludność od niewczesnych wystąpień pojedynczych, a jednocześnie natchnąć otuchą, że nie jest to całkowita abnegacja, należało rozbudzić szersze aspiracje narodowe i psychologicznie, przygotować społeczeństwo do myśli, że tylko własną krwią i poświęceniem będzie mogło nie tylko zapobiedz nowemu podziałowi kraju, ale dopiąć zjednoczenia i wskrzeszenia Polski.

Nie było to możliwe jako natychmiastowe stawienie oporu i wypędzenia najeźdźców z kraju, ale zarysowało się w przyszłości, jako dywersja na tyłach osłabionej i wycieńczonej ku końcowi wojny armji niemieckiej.

Rozbita pod względem politycznym opinja polska na tym jedynym gruncie mogła liczyć na zjednoczenie — na gruncie walki z Prusami. To hasło mogłoby się stać ogólnonarodowym, gdyż ruch przeciwko nim powstałby nie tylko w świeżo zaanektowanych ziemiach Królestwa Polskiego, ale i w całym zaborze niemieckim, najniebezpieczniejszym i najbardziej narodowo zagrożonym.

Tak się przedstawiała sytuacja w pierwszym okresie wojny. Zmiana planu postępowania ze strony Rosji i przejście jej do ofensywy, zasadniczo zmieniły i nasze położenie.

Wyparcie Niemców prawie z całego już Królestwa usunęło straszną groźbę losu Kalisza, która wisiała nad nami. Dalsze posuwanie się naprzód i przekroczenie granicy wytworzyło w dzielnicy poznańskiej formalny przewrót, który w całokształcie naszych stosunków narodowych wywrze wielki wpływ. Wkraczająca w Poznańskie armja rosyjska powinna być z nadzieją.

Dla ziem, na których się

niegdyś Polska tworzyła, dla tych ziem dziś zdeptanych i nawpół zalanych już przez żywioł germański — zjawienie się słowiańskich hufców będzie zapowiedzią odrodzenia. Pamiętać należy, w jakim znajdowały się one położeniu.

Nie dość, że zabór pruski pozabawiono szkół, sądów i urzędów polskich, że język polski uległ prześladowaniu, że wszystkie stanowiska rządowe obsadzono tam żywiołem napływowym, bo takie zewnętrzne ujarzmienie przy zmianie sytuacji politycznej znika w ciągu paru miesięcy, jeżeli nie paru godzin, gorzej że ekonomicznie został on spętany i utrzymany na stopie kraju rolniczego, gorzej, że systematycznie i uporeczywie kolonizowano go germańskim żywiołem, że wywłaszczano nas z własnej ziemi i kolebkę Polski przekształcano na przednie placówki pangermanizmu. Tu już nie ucisk, ale zagłada nas czekała; jeszcze takich lat kilkanaście, kilkadziesiąt może, a z Poznaniem, Gniezmem i Grudziądem stałoby się to samo, co stało się z Wrocławiem, Bydgoszczą i Gdańskiem.

Wobec tych perspektyw dziejowych z najwyższą uwagą obserwować, z zapartym oddechem wyciekiwać musimy nadchodzących wypadków.

Zabór pruski znalazł się poniekąd w analogicznym położeniu do Alzacji. Zajęcie jego przez wkraczające wojska rosyjskie wywoła radość. Ale losy wojny są zmienne. Jak Alzacja przechodzi z rąk do rąk, tak może przechodzić i Poznańskie, a wtedy strasna zemsta czeka naszych współbraci od hord niemieckich, których czyny wszędzie są jednakowe: zarówno w Kaliszu, jak w Louvain lub Miluzie.

## W przededniu wojny na Bałkanach.

—o—

Dzienniki rosyjskie poświęcają wciąż pilną uwagę wahaniom politycznym wśród państw bałkańskich. Nadchodzące od czasu do czasu z dużym opóźnieniem dzienniki bułgarskie — pisze moskiewskie „Utro Rossii” — przynoszą smutne wieści. Rząd z carem Ferdynandem i prezesem rady ministrów, Radostawowem, na czele, stara się, przy pomocy wszelkich możliwych sposobów rozbudzić wśród ludności nienawiść względem Rosji.

Część dzienników niezależnych, oświadczających się za Rosję, została zamknięta. Utrzymały się jedynie wydawnictwa albo obojętne, albo też wrogie względem Rosji.

Dzienniki bułgarskie, w rodzaju wydawanego w Sofji dawniej barbarzyńskiego „Dnewnika”, zajęły stanowisko wręcz wrogie względem Rosji. Jawnie omawiana jest kwestja przymierza Bułgarii z Turcją i Rumunią przeciwko Rosji.

To samo „Utro Rossii” w artykule wstępny rozpisał się szerzej na ten sam temat:

„Spełnia się wyrok losu, ciążyący nad nieszczęsną Bułgarią. Rząd cara Ferdynanda powziął stanowczą decyzję. Mamy już zapowiedź blizkiego wypowiedzenia wojny: w Bułgarii ogłoszony został stan wojenny.

Z kim zamierza walczyć rząd Ferdynanda Koburskiego? Komu z pomocą idzie Bułgaria?

Pomimo wojny, toczącej się niemal w całej Europie, dzienniki bułgarskie bądźco bądź dochodzą do Moskwy. W urzędowym „Echo de Bułgarii” czytamy: „Jedną z naszych sąsiadek toczy wojnę — powiedzmy wprost, z własnej winy — z jednym z wielkich mocarstw, i zamiast tego, aby zaproponować nam, Bułgarom, pewne kompensaty wzajemian za naszą neutralność, prowokuje ona systematycznie opinję publiczną Bułgarii całym barbarzyńskim traktowaniem przez swych urzędników Bułgarów macedońskich.

Znowu zły duch Bułgarii, Ferdynand koburski — oświadcza „Utro Rossii” — szykuje się do podpalenia ogniska wojny ogólnobałkańskiej. Znowu występuje wola rozruch walonego awanturnika ściągającego na Bałkany krwawą okropność walki bratobójczej. Wypowiedzenie wojny Serbji przez Bułgarię będzie dla Grecji sygnałem do wystąpienia na pomoc swemu sprzymierzeńcowi. A wtedy oczywiście na pomoc Bułgarom przyjdzie Turcja ze swą armją kierowaną przez Niemców.

Wilhelm i Ferdynand. Dwa ludzie, niespółmierni pod względem wpływu na arenie wszechświatowej, ale zadziwiająco podobni do siebie duchowo. Europa stawia sobie za święty cel — wybawić spokojną ludność od Wilhelma, a Słowiańszczyzna bałkańska będzie miała niemniej doniosłe zadanie — załatwić się raz na zawsze z Ferdynandem. Z Bożą pomocą wspólnymi siłami uda się urzeczywistnić jedno i drugie.”

Niewyjaśnione jest dotychczas — zdaniem cytowanego organu — stanowisko Rumunii, która główną kwaterę ulokowała już w Fokszanach, będących w tej samej odległości od granicy węgierskiej, co i rosyjskiej.

## O pracę w Rosji.

Codziennie zgłasza się do nas wielu robotników po informacje o warunkach pracy w Rosji i sposobach dostania się tam.

W Łodzi nikt się dotychczas sprawą tą nie zainteresował, choć liczba pozbawionych pracy jest znacznie większa niż w Warszawie. Komitet Obywatelski powinien w najbliższym czasie stworzyć sekcję pośrednictwa pracy, porozumieć się w tym względzie z odpowiednimi organizacjami w Warszawie i rozpocząć na naszym gruncie akcję identyczną do przeprowadzanej tam.

Zanim to nastąpi spieszymy udzielić robotnikom łódzkim informacji o stanie tej sprawy w Warszawie.

Większość wielkich fabryk w Warszawie jest dotychczas czynna. Wstrzymane zostały tylko małe fabryczki i to z braku węgla. Pomimo to, na giełdy pracy, zorganizowane w Warszawie, codziennie zgłasza się





